

DWUTYGODNIK HARCERSKI

CENA
20 GR



SKAUT

T. XXIV

30 marca 1937

Nr 15



DALEJ * Z * POSAD * BRYŁO * ŚWIATA

SKAUTKI SASIEDNICH KRAJÓW

Czechosłowacka Organizacja Skautów i Skautek obejmuje pod tą nazwą całą mozaikę drobniejszych grup, oficjalnie: 1. Czeski Katołocy Skauici, 2. Słowaccy Katołocy Skauici, 3. Niemiecka Organizacja im. św. Jerzego, 4. Skauici Rosjacy, tzw. Duchnowicze, 5. Organizacja Emigrantów Ukraińskich, 6. Skauici Węgierscy, 7. Skauici Żydowscy.

Praca ostatnich dwu lat szła po linii zorganizowania i znalezienia właściwych form działania dla całej tej plejady ras i religii. Podstawą organizacyjną stał się ścisły związek ruchu żeńskiego i męskiego, ugruntowany we wspólnym naczelnictwie i tzw. Radzie Narodowej — zresztą władze odrębne. Praca nastawiona jest na opiekę nad młodzieżą ubogą i zaniedbaną. Bardzo szeroko zakrojona akcja obozowa obejmuje właśnie i tych najbardziej potrzebujących, których przyciągają gościnnie płótna namiotów skautowych. Ambicją organizacji żeńskiej jest żywa działalność na terenie międzynarodowym (100 skautek z naczelniczką p. Milejcową na zlocie spalskim!)

Ostatnie 3 lata przyniosły duży rozwój skautkom na Litwie. Z 3500 liczbą ich wzrosła do 6000 w r. ub. Ruch żeński uzyskał na mocy nowego statutu niezależność od organizacji męskiej, zachowując Komitet narodowy dla spraw wspólnych. Bardzo ścisły i serdeczny związek łączy skautki litewskie z Litwą.

Tutaj również lata od 1934 znaczą się ożywioną działalnością ruchu skautowego, dzięki poparciu dr. Ulmanita. Skautki pełnią honorową służbę społeczeństwa, sanitarną lub kulturalno-owsiatową. Organizacja „Dnia Matki”, a później „Dziecka” w całym państwie jest w dużej mierze ich zasługą.

Ponadto z równym zapalem odpłacają się sympatiami siostrzom z Litwy. Wspólne obozy i wędrowki zacieśniają coraz bardziej serdeczne więzi.

DZIENNIK ZŁOTOWY

wychodzić będzie w 25.000 egzemplarzy w czasie tegorocznego Jamboree skautów amerykańskich w Waszyngtonie. Odtąd podobne biuletyny złotych narodowych składane będą w osobną kasę jako dokument historyczny krajowego ruchu skautowego.

150-LECIE KONSTYTUCJI U. S. A.

Komitet uczczenia tego wielkiego wydarzenia w życiu narodu amerykańskiego zatwierdził jako oficjalne karty jubileuszowe projekt artysty Chrystyego przedstawiający młodego skautka na tle postaci Waszyngtona, Franklina, Madisona, i Hamiltona, twórców wolności amerykańskiej.

Wyróżnienie skautingu z pośród wszystkich organizacji świadczy o tym, że właśnie skaut jest spadkobiercą wielkiej idei narodowej, którą ją dalej poniesie w życie.

PREZYDENT ROOSEVELT

Franklin D. Roosevelt — bierze czynny udział w ruchu skautowym w Ameryce. Na długie lata przed wyborem na Prezydenta Stanów Zjednoczonych, był czynnie związany z ruchem skautowym. Obecnie jest on honorowym Przewodniczącym Skautów amerykańskich i posiada osobną honorową wstążkę skautową w Białym Domu.



SKAUT

DWUTYGDNIK MŁODZIEŻY HARCERSKIEJ
 POD REDAKCJĄ WIKTORA FRANTZA

Tom XXIV

Nr 15 (338)

RAMIĘ KRZEP! OJCZYŹNIE SŁUŻ!

DWA SONETY

WSPOMNIENIE

„Frankowi” — towarzyszowi wędrowki

*Pamiętasz? Płynne złoto słonecznych promieni,
 Ciemne platy kosówki i zieleni grzechotu;
 Plecak grzebił nam ugiął wilgotny od potu,
 Kiedy szliśmy radośni, chociaż utrudzeni.*

*Pamiętasz? Wypoczynek przy szumiącym zworze,
 Albo nocleg w kołbie pod Małym Gorganiem
 I mpył, co z głębi lasów wypelżył nad ranem,
 Klebiące się jak jak groźne, abatawanione morze.*

*I dziś, gdy dni codziennych przesuwam różnicę,
 Tak podobnych do siebie w swej monotoności,
 Tesknę do owej chwili, w której jak wygnaniec*

*Do Ojczyzny, powrócę w góry — do wolności.
 Skąpaw w słońca blaskach, beztroski i młody,
 Pójdę, dokąd mnie wola Zew Wielkiej Przypadki.*

ĆWICZENIA

*Bacność! Zbiórka w szeregu, potem ulicami
 Maszerujemy rażno, równym, zwartym krokiem;
 Wieczór otulł miasto fioletowym mrokiem,
 Jaszkrawy krag latarni błyszczał gdzieś za nami.*

*Potem szliśmy przez trawę wilgotną od rosy...
 Gwizd... Wywulcał stącał Światła jasne smugi
 Przebijają ciemności, orsa je jak pługi
 Hasło... Odzew... Z pod lasku styłać jakicś glosy.*

*Potem siedliśmy wstyszy w kolo, przy ognisku;
 Od miasta przylutonosa dochodziły gwary,
 Nad nami, złączonymi w braterskim uścisku,*

*Ciche hymny, wioieczoru brzecczaly komary.
 Noe- szalobnica rosy pokryła się łzami...
 A potem była cizsa i niebo nad nami.*

SWIATOMIR BOLESŁAWITA

W myśl obietnicy uczynionej w poprzednim numerze strzeżę Wam poglądy X. Lutosańskiego na rolę wesołości i pogody ducha w życiu zawarte w zbiorze gawęd pt. „Czuj ducha!”.

„Wesołość — według X. L. — jest zewnętrznym przejawem pogody, wesoła duszowego, radości. Radość zaś pochodzi z miłości i powodzenia; gdy człowiek kocha i posiada przedmiot swojej miłości, jest zadowolony, cieszy się, powstaje w jego sercu radość; tak samo, gdy osiąga cel, zamierzony — gdy mu powodzenie towarzyszy. Gdy natomiast brak mu, czego pragnie, jest smutny; niepowodzenie — ponurym życie czyni”.

Wiedząc więc na czym radość życia polega harcerz chcąc ją posiadać musi rozwinąć w swej duszy miłość do wszystkich (dodałbym i do wszystkich), dobrymi czynkami swymi ciągle ją zadawać. Co do niepowodzeń, to tych, jeśli jest prawdziwym harcerzem nie posiada; bo powodzenie to jest osiągnięciem celu, a skaut nigdy nie zakłada sobie celu w rzeczach zmiennych i zawodnych, wie, że wszystkie poszczególne zadania są pośrednimi tylko celami, właściwie zaś środkami do wyższego celu — do dźwignia siebie i innych wyżej, ku doskonałości.

Źródłem naszej radości — wedle X. Lutosł. — a laska na której się nasza radość opiera — według niego — jest stare przysłowie: nie ma zlego, co by na dobre nie wyszło i modlitwa: Bądź wola Twoja (fiat voluntas Tua).

A jakąż jest drogą, na której osiąga się radość życia: Wysiłek! Ciężki, ciężki wysiłek, osiągający zawsze skutek — więc zapewniamy powodzenie a za nim radość i wesołość, dlategoż znana piosenka mówi: *Kto pracą świętej laudy dzień, ten smutku nie zna, nie! Choć słońce skryje chmury cień, my to lepszą przyszłość wpatrujemy się! Wesołymi bracia się, choć wiecher żagle rucie!*. Łęczywość tak jak legumina przedko się przejada i nie zabawa a trudy i wysiłki, (choćby życia obywatelskiego czy wycieczek) uwiecznione widomym skutkiem dają niezmiernie zadowolenie z ciągle przezwyciężanych przeszkód i osiągniętych rezultatów.

Jeśli o to idzie, to wszystko zależy od tego jak się na daną rzecz zapijemy. Jak ktoś doskonale powiedział, nie ma trzeba uważać, że każdy dzień się znajduje między dwiema nocami — ale trzeba się cieszyć, że każdy dzień się aż dwa dni obok siebie! (Biskup Keppeler — *Wieczajcie się, że każda noc ma przecież postać rękaw w naszym niezmienia. Jest to gra słów tylko, a wiecie teoria, która skonfrontowana praktycznie z życiem rzadko wytrzymuje uderzenia.*

Można w ten sposób opanować swoje odruchy niezadowolenia czy zniechęcenia, gdy młotkiem gwóźdź skrzywimy, zamiast go wbić, gdy się potknięto — rozdzielenie parasol, który chcieliśmy otwarty, przeniesie przez furtkę w sztafetach żelaznych. Zależy to jednak tylko, że zdobyliśmy panowanie nad sobą, że nas lada co z równowagi już nie wyprowadza.

O wiele już lepsze warunki wypędzając z duszy opary ponurości przeciwko rzetelnej radości życia stwarza walka ze sobą i ograniczenie swych potrzeb, uniezależnienie się od warunków zewnętrznych (jest to niedoładnie najsurowsze życie pedali — zawsze był największy święci, najwięksi asceci, którzy Sw. Franciszek był wzorem wesołości i niezmiernie pogodni. W ten sposób, że pierwszych franciszkanów nazywano ogólnie: śmieśkami Bożymi. Jego wesołe i pogoda odbijały się szczególnie w stosunku do przyrody, który był bezgranicznie żyliwy i przyjazny.

Chcąc wyczerpać rozważania X. L. nad wesołością nie można pominąć przestrogi: nie przesadzajcie w wesołości. „Rzeczne współzależnie da biedę ludzkiej zawsze powstrzyma wybuch wesołości”. Najgorszy jednak i najmniej bezpieczny jest niezdrowy dowcip. „Istota dowcipu polega na zostawieniu jakiegosi szereg przyczyn z zupełnie niezakładanym skutkiem, albo na ukazaniu możliwych w wyobraźni, nie spotrzeganych odrad konsekwencji”.

A więc nie trześć jest istota dowcipu, ale zastępowanie, stad najlepsze dowcipy niezrecznie opowiedziane nikogo nie rozśmieszą. Ludzie o zepsutym smaku dostrzegają się śmieśnicami w treści i to często w nieprzychylnie — od tych trzeba

stronić z daleka — bo wtedy istota dowcipu ginie, a tylko brud i smród nas śmieczy.

Wesołość ma też swoje granice, które gdy się rozgiera łatwo przekracza. Bawienie się cudzym koszem jest obrzydliwość, nie można bawić się cudzą przykrością. Taką wesołość w rezultacie pozostawia niesmak trójca radość i pogoda. „Ale skauci, prawdziwie skautowe, braterskie życie wiedzą, do takich zbożczy nie mają skłonności. To też mało jest skautów w świecie, które by taką wesołością i dowcipem tryskały, jak obóz skautowy”.

SKAUT

TAKĄ TYLKO MŁODOŚĆ NAZWAĆ PIĘKNĄ

Gdyby Słowacki był w Spale na zlocie harcerskim, dodalby jeszcze jedno zachwycenie „ach!” do swojego okrzyku, który wytrząsnął w tym tytule. Ujrzałby tam młodzież najpiękniejszą z pięknych: gromadę trzydziestotysięczną skautów polskich, do których w gościnie przywedrowali bracia-harcerze z Azji i z Afryki. Cóż za widok nieporównany! Obóz harcerski ogromny, jak miasto, namioty — białe gniazda, ogniska wielkie, jak pożary, sklepy i kramy, jak na dawnych jarmarkach, na które zbiegały się rozmaite nacje, ulice w lasach wytyczone, a wśród tego nieprzebrany rój: rozszemranzy, zabiegliwy, pracowity, najwspanialsza armia świata. Młodość, młodość, młodość!

Wdziecznie mi prosił, abym tam do nich przyjechał na ten odpust na cześć „Ody do młodości”. Nie mogłem. Gdybym jednak nawet mógł, lekahlm się. Na widok młodego człowieka, na widok tej wiosny, każdą myślą kwitnącej, zbyt nieznosnie zabolaloby serce sterańcego człowieka, który też niegdyś był młody, ale nie tak, nie tak... Na żadne metne bólesci, na żadną gorzkość wspomnień o tej dawnej młodości, „górnej i chmurnej”, na którą „Izy się polali”, nie ma miejsca w harcerskim obozie.

Oni tam mają oświecone oczy. Po co mają wiedzieć, że ktoś im zdradził szczęście? Lepiej przeto zdaleka patrzeć na ich siedzibę, jak na kraj zaszarowany i szepłem pomodlił się na ich szczęście, aby trwało...

Niechże wiedzą ci harcerze, że cały naród patrzy na nich rozpromienionymi oczyma, bo tam w tym lesnym obozie biją jednakim bohaterkim rytmem serca mnogich tysięcy w jedno serce złączone. Tam tryska kryształowa źródło, czyste, jak dusza dziecka, a z tego źródła wypłynie kiedyś rzeka potężna. Powiewa tam sztandar, a tysiące oczu patrzy weń z zachwytem, bo mu przyświecono wierność.

Ten skaut ze spalskich lasów, co wielbi swoją mały sztandarek, z taką sa-

ma niezłomną wiarą stać będzie kiedyś pod wielkim sztandarem, biało-amarantowym, co całą nakrywa Ojczyznę. Ten mały skaut z gołymi kolanami, białą, błodną jasnością, czupurny i zadziwisty, śmiały i dzielny, jasny i wesoły, dokonuje w swoim obwozie tej pracy, której dokonanie nie mogą starzy, z osiwiałymi rozramionami, statysty. Mroczne, smutne i nadęte ligi i konferencje radca nadaremnie, jak schwytać gołębia pokoju, naspawasz mu solą na ogon, jak wytłumaczyć człowiekowi, aby uściśnął drugiego człowieka, zakopawszy przed niego! Te cudowne snyki uczyniły to już dawno. Znalazłszy wspólnie słowo: młodość, słowo, jak sztandar łopocące, pomieniali nie ma serca. Ciały młody świat kocha się uczucie i tak dżugo będzie się młował, aż go starsi nauczą wojny. Tysiąc hasel nawoluje z rozpaczyliwym krzykiem, aby się leczyli ci z tymi, a tamci z tamtymi; dotychczas skautom jedynie udzia się ta magiczna sztuka. W tym całej tajemnicy, że sobie wierzą; spojrzaj jeden drugiemu w jasne, młode oczy i wymieniąją uścisk i uśmiech szczerzy, jak złoto. O, młodości! Czemu musisz postarzać się i powieść?

Może nadzieję kiedyś, kiedyś taki bękłtyni dzień, kiedy wszyszc młodzi będą skautami. Wtedy zapamięną nad światem i porozumieją się w naszym językiem miłości. Zczyrybali świat omlodnieje i po raz pierwszy od lat stu tysięcy uśmiechnie się do słońca. Stanie się to zapewne na dwa tygodnie przed końcem świata, ale dobrze by było, gdyby się stało nawet wtedy; ocaliłoby to ludność na Sadzie Osteczejnym. Na razie jednak tych jasnych skautów jest jeszcze niewiele, że w Polsce kilkadziesiąt, zaledwie tysiąc, a już oćto znaczą, już huczą i śpiewaniem napelniają lasy, a uśmiechem mroczne izby. Takie brzdące, a robią nową krucjatę dziecięcą przeciwko „Saraceniom, co pobiją świat w odmet, w oparalskiej smętoku, w tiopiel zgrzyliwy, gorzkioj

mądrości, w skisły mrok, w krag niższej władzy, i na cementarzyko, gdzie „zadane” lampy, żadnej świecy!”

„Młodość idźcie! „Sepy z drogi!” Idzie młodość wiecna, wprawdzie kochająca, uczciwa, Boga miłująca i ludzi. Idzie z ufnością, że zdobędzie świat sercem, nie karabinem, a radosnym wołaniem przywoła szczęście, co się adzięć w pieczętach ukryło. Cudownie marzą, że chłopaki i cudownie czynią... A Pan Bóg im sprzyja i rozmiłowany wodzi za nimi oczyma. Ludzie jeszcze dobrze nie wiedzą o tym, że ten buńczuczny, ledwie od ziemi odrósł malec, dźwiga, w swoim towarzysze ogromne ciężary: bogi i uczciwość. Rozkochany jest w rycerskim honorze; dąży się zabić za słuszność swojej sprawy. Dlatego ma taką promienistość w spojrzeniu i dlatego miewa czasem zajepte usta. Gdy stoi na straży pod swoim sztandarem, gdy noca, strachy rodzaca, strzeże namiotu, w którym spią jego bracia, dziecięca jego dusza staje się skrzydłata, dziecięce serce jest pełne powagi; projekt na człowieka staje się w tej godzinie nelym, najszlachetniejszym czowikiem. Szeptem powtarza sobie przysięgę i — Bóg widzi, — że jej dotrzyma.

„Ach, taką tylko młodość nazwał piekną!”

Ten angielski generał, co wymyślił skautów, dobrze wymyślił, chociaż ustrzegł w zamęcie i dla korzyści niesprawiedliwej wojny. Tak się jednak przedziwne stało, że doradzny pomysł przerosł sam siebie i znacznie dalej za przetrzył, opuszczył wojskowe ścieżki.

Harcerstwo poparło do Anglii i głębiej zamysłło sprawę, jak gdyby do brzy dych podszepał starymu generałowi, że trzeba dać młodości odrobine szczęścia za wszystkie dotychczasowe jej krzywdy za te odepkiny i gwałty. Twista, za wszystkie niedze londyńskiego spleunek, za wszystkie Studziencac całego świata, za wszystkie poniewierki po schodach i w sztokach. Państwo młodości dzieliło się obydnie na młodość bogata, jedwabną i pieszczoną i te, odkrytą wrzodami, zlachmanioną, skostniałą i śmiertelnie głodną. Paniczek z marymonką i makią zgryzłby, niezdaryz, ten sam przywidli strój. Z honoru poczęte prawo skautowe ogłosiło pełna, szlachetna sprawiedliwość. I to jest w tym wszystkim najcudowniejsze. Reszta jest młodością słodką zabawką, a młodość napełnia radością i świątym, dzielnym szukaniem przygody, czystym wzruszeniem, jasnym usmiechem. Ludzka, uczciwa sprawiedliwość wobec niedzy, nieporównana rywerskość

wobec słabszego — oto jest wspaniała dewiza harcerza.

Za mało ich jest, stanowczo za mało! Każdy młodziak powinien być skautem. Jest to wielkie szczęście i honor należący do najjaśniejszej gromady sprawiedliwych i dzielnych. Jakże to być może, aby w czasie istnienia takiej wyborowej armii, lazili jeszcze po bożej ziemi chłopcy niemrawi, nie umiejący się odciąć bez nienki, opryskliwi, bezczey przy lała okazji i wolaający matki rozpaczliwym okrzykiem: „Mamo, kura się na mnie patrzy!” — Jakże to może być, aby maminsynek, ochopiony słodczewymi, opatulany w weloponych słodczewych w oczy skautowi, co stoi na warcie podczas burzy w lesie! A iluz jest jeszcze takich miłośców, jak „swawolny Dyzio”? O, matki! Nikt czasem swojego dziecka więcej nie skrzywdzi, niżli matka, drżąc za tyłkami, aby sobie spanyczek zdrów, jak koń, nie obraził o kamień nogi, chuchająca na chłopczka, który ize, jak najety, że go wszystko boli, bo chłtry — jak każde dziecko, robi z siebie ważną osobę, niezmiernie uradowany zmartwieniem starszych. Coraz więcej, dzięki Bogu, jest matek rozumnych, co swoich dzieci nie zawijają w watę. Te dzieci z wiatry i z pudełka, nieszczęśliwe to kiedyś będą dziećmi! Życie jest coraz twardsze, groźniejsze i coraz więcej w nim walki. Zgrabi się w nim i zatrafi chłopczyna, do którego wolno się skłonić, skłonił i którego nie nauczone tezo, by oblegał na sobie i na swojej dzielności. Kiedyś zabraknie dobrej mamy, co sobie od ust odejmie, aby nakarmić nieporadnego chłopczka. A ten skaut, co sam sobie gotował w obozie, sam sobie prał koszule i sam rąbał drzewo, da sobie rade zawsze i wszędzie. Należy też zwać, że chłopczka dusza gragnelaby się znaleźć w gromadzie, trzymamy na jedwabnej smyeczki chłopak, patrzy ponuro na skautowski hufiec. Poszedłby z nimi, och, jakby poszedł, ale mu nie pozwalają, bo się może zadobnie. Należy mu nie tylko pozwolić, nie gnąć go, trzeba, aby przeżył jakies cudowne „la-to leńweh ludzi”, aby odrozmił wśród śmiechu i pogody i wrócił rozpromieniony, rozgadany, głodny, jak wilczek, urzejmy i usłużny.

Skaut — „poszukiwacz ścieżek”, zdąża swoją ścieżką, pod górę wiodącą, a niejedną znajdzie aż na sam szczyt. Króczy zwycięzcy, z uporem i z lotnością młodości. Jest niekiedy i godzien naszego zachwytu. Gdy idą ulicami miasta, z taką dumą i przejęciem biją nogami o ziemię, jakby ją śmiertelnie

chcieli zatrwójć. Nogi wybijają rytm: — „Dalej! to posad brlyo świata!” — Co czynią, czynią że wspaniała powaga i straszliwa stroja miny, aby jakas imitacja strojei zmarszczki poburządź jasne, dziecięce czoło. Trzeba przecie samą twarzą poznać niewidzialnego wroga, aby w nim ciemno omdlała dusza...

Ha! Drzyż zmurszały świecie bo młodość idzie lawa, gromada, cała armia...

O, harcerze, miłi harcerze! My starzy chylimy siwe głowy przed waszym czystym sztandarem, który słodce jaśnieje i który caluje wiatr. Czujawcie!

Kornel Makuszyński

OSTATNIA SZTAFETA

II Nagroda na konkursie nowelistycznym „Skauta”.

Wczesne promienie wschodzącego słońca, jak pierwsze jaskółki, wdrapali się do szpitalnego pokoju. Wesolo skakały po ścianach — piety się po srebrnych, cieniotkach pajeczynach, zeskakiwały na podłogę i, na krótką chwile, uciekały za okno.

Stach nie spał już od dwóch godzin. Wpatrywał się w szare, mroczne kąty pokoju — w srebrne kwiaty wykute na szybach niewidzialną ręką mrozu. Mrok ustępował bardzo powoli — a surowa cisza dzwoniła długo i przeciągle w uszach, przedłużając bolesnie godziny świtu.

Z braskiem nadchodzącego dnia wrociła świadomość wczorajszych przygód.

Co będzie! Co będzie! — cisnęły się do głowy uporczywe pytania. Kto mnie zastąpi! Jeżeli te dnie będą się tak wlokły, jak to straszne, bezsenne godziny — będzie można zwrócić...

Otarł zimny pot z czoła.

To dziwne — myślał. — Prócz głowy nie miałe włościwie nie boli. Nogaa!... Noga najmniej!... Przesnął ostrożnie ręką po nodze. Poczuł ostry ból w kolanie. Cofnął szybko rękę i znowu otarł spoczone czoło.

— Boli... boli... — syknął — Jakże, u licha, nie ma boleć, skoro noga zwinchnięta w kolanie i nacignięte ścięgno... Bogu trzeba dziękować, że na tym się skończyło...

Popadł w zadumę. Wspomnienia niosły go, jak narty, w nieznaną, białą dal... Migaly w szalonym pedzie drzewa i krzaki — rozpryskiwały się śnieżne skry — a w uszach był rozradowany wiatr...

Czemu ja nie jestem tam... Tam na mnie czeka... Tam dziś rozegra się walka... Szlachetna walka, na wielkiej, śnieżnej arenie... Mnie tam nie będzie... Kto mnie zastąpi!...

Otworzył się cicho drzwi i do pokoju weszła pielęgniarka.

— Stach otworzył oczy.

— Ach! — ucieżyła się, — Myślałam, że pan śpi jeszcze...

— Ho, ho! Jak widzę, że się siostra za mną steksinła przez noc — próbował żartować.

Przyjęła żart z usmiechem.

— O, widzę, że nasz druh... pan...

— Może siostra mówić druh... — przerwał jej.

— Widzę, że nasz druh nie jest wcale chory — mówiła dalej. — Humor ma dobry i żartuje z siostry... Ja także kiedyś byłam druhną — zmieniła nagle temat rozmowy. — Byłam długo harcerką i, kto wie, czy nie to mnie skłoniło do poświęcenia się zaszczytnej służbie pielęgniarskiej... Lata spędzone w harcerstwie są mými najmilszymi wspomnieniami. Nieraz w dniach wyczerpującej pracy niosą mi otuchę i siłę... Ale... — otworzyła nagle drzwi. — Ma druh gościa...

— Jakis ranny ptaszek — zdziwił się Stach, gdyż godzina była naprawde wczesna.

— Ale, tak. Wzysł nie można teraz składać, ale za czasem wyjątki... Proszę — zwróciła się pielęgniarka do wczesnego gościa.

— O rety! — krzyknął zdziwiony i unadowany Stach, gdy krakiz stanął we drzwiach. — A ciebie co jak wczesnie przynęło do szpitala!... Chodź!... Daj pyska...

Ucałowali się serdecznie. Pielęgniarka cicho zamknęła drzwi i odezła.

— No, mów-że! — naęlił Stach.

— Cóżby innego, jak nie sprawa dzisiejszej sztafety naraiearskiej. Tak się wszystko dobrze składało. Wygrałmy kombinację. W biegu zwycięzów byliśmy drudzy i najważniejsza sztafeta, puhar — naroda przechodnia uciekla nam z pod nosa. „Pewu” szkolno ma dwa zwycięstwa i my dwa... Osiemdziesiąt procent szans i nagroda wym-

Kwasie się smutkiem to partaczycy życia własnym niedolegstwem zatradować życie innym

Smutek z nieszczęścia — to słabość to wrota dla nieszczęścia większego

kneła się z rak... Wariacja mnie się czepia...

— Podszedł do okna i przyczynał rozpalone czolo do lodowatej szyby. Chwila przykrego milczenia.

— Wiesz, — zaczął powoli Staeh, nie natracz na Kazika — sprawa jest przykra, ale nie trzeba opuszczać bezradnie rak i poddawać się zwątpieniu. Może z Zakopanego pobiegłyby jaki harcerz w naszej sztafecie?

— Mówisz, jak dziecko — mruknął niechętnie Kazik. — Skąd go weźmiesz? Oni także rozgrzywają obecnie zawody narciarskie o mistrzostwo powiatu nowotarskiego. Dobrych poszli na start, a patałachy kibicować.

Przeszedł dwa razy pokój dużymi krokami i usiadł na taburecie. Milczeli. Myśli ich błądziły koło jednej i tej samej sprawy i nie mogły z niej znaleźć prostego i skutecznego wyjścia.

Kazik nagle wstał.

— Tak, idziesz? — zapytał Staeh.

— Tak, idę, szukam szczęścia. Podobno jeżdżą w Zakopanem na nartach... Jak się czujesz?...

— Jak pies na łańcuchu. Jestem głodny i nie mogę się ruszyć...

— A nogal!

— Noga już w porządku, ale jeszcze okropnie kręci w kolanie. Przejecha nie tylko dzisiejsza sztafeta — ale i sezon narciarski. Przyjemność... Co?

— Wola nieba, Staeh! Mogło być gorzej.

— O, tak! O tym już myślałem... — Trzymaj się ciepła i szybko wracaj do zdrowia. Jąde do miasta. Może pobiegniemy we trojkę — o ile zgodzi się komisja sędziowska... Czawaj!

Wybiegł szybko. Wsiadł do saneczki, okrył się baranicą i jeszcze raz popatrzył na szpital.

— Jedziemy już? — spytał mały góralczyk.

— Nie słyszał pytania. Widział tylko dokola śnieżyca, iskrzącą się biel, ślady nart i wysokie, ponure jodły.

— Jedźcie, druń!... — zapytał zniecierpliwiony woźnica.

— Druń! Co? Ktoś mnie wolał! — rozejrzał się Kazik wokół.

— Góralczyk uśmiechnął się.

— Druń, to ja pytałem...

— Skąd ty wiesz, że jestem harcerzem?

— Hi, hi, hi... — chuchnął w zmarznietę rękę. — Skąd wiem? Z gęby czytają. Ledwieci na was spojrzal, a już wiedziałem, że wy druń... Bo — machyłał się do Kazika — ja jestem też harcerzem... U nas harcerze chodzą odzia-

ni po góralsku... Takie miejskie szmatki to nie nie warte... Druń! — zrobił takowy jeżdżalisko do szpitala...

— Co ty mówisz? — bąknął zdziwiony Kazik. — Jedźmy.

— Wiem, wiem. Jeden druh zwiechał wczoraj nogę i leży w szpitalu — a wy macie wielkie zmartwienie. Wio!... — huknął na konia.

— Skąd ten chłopak to wie? — dziwił się Kazik.

— Miałście dziś biegać we czterech, — ciągnął po dłuższej przerwie góralczyk — ale jeden wczoraj nogę skrecił...

— Koni szedł powoli pod górę.

— Młody góral obroczył się nagłe do Kazika.

— Druń! Weźcie mnie — szepnął błagalnie. — Ja pobiegnę z wami... Zastąpię tego chorego.

— Nie płacz głupstw! — zgrzmolił go zniecierpliwiony Kazik. — Cóż ty myślisz, że dziesięć kilometrów na nartach, to wygodna jazda na sankach?

— Góralczyk zamilkł obrażony. On nie umie jeździć na nartach? A kto w takim razie będzie miał? Kto był na Kasprowym? Kto był na Halli Gąsienicowej? Kto przejechał całą Gubałową? On... Jedrek Nosal...

— Trzasnął z bata i nucił jakąś góralską piosenkę.

— Hi, hi — zaśmiał się nagłe do siebie. — Niechże beztzie, jak oni gadają... Wio!...

— Możemy naprawdę spróbować? — zastanawiał się Kazik nad niedawną propozycją Jedrka. Sztafeta przekreślona — nie mamy nie do stracenia — a wygrać można, jak na loterii. Kiedy straszne chłuchno z tego chłopaka — mierzyl Jedrka spod oka... Szepniał...

— mierzyl Jedrka spod oka... Szepniał... Nie powinien go sądzić taką samą miarą, co mieszczuchów. To dziecko góral! Oni wszyscy tacy śmigi.

— Gaza! — zagadnął żartobliwie Jedrka. — Jak was nazywają?

— Ano, Jedrek... Jedrek Nosal...

— Wiesz, Jedrek, zastanawiałem się nad twoją propozycją — i wziąłem ciebie do naszej sztafety, ale boję się, że nie wytrzymasz.

— Ja? — rzucił się obrażony Jedrek. — Wszyscy tak gadają, bo nie wiedzą, co ja potrafię...

— Pobiegiesz z nami, — zgodził się Kazik — ale, jeżeli „spuchniesz”, to cię sam Janosik nie wyratuje. Rozumiesz?

— O, Jezusie! Pobiegne! — krzyknął uradowany Jedrek.

Jedrek niecierpliwie dreptał w miejscu. Kijkami rysował krzyża na śniegu i modlił się w duchu, żeby pierwszy wpadł na metę. Był ostatni w sztafecie.

Jego przeciwnik, na ostatnim odciuku, obojętnie kręcił się w miejscu. Spod oka mierzyl Jedrka i szanse wysięgu z tym cherlakiem — jak zdolał ocenić.

Chwila oczekiwania przedłużała się i obaj zadawali sobie pytania, czyja zmiana nastąpi przedzej Jedrek wierzyl światu, że on pierwszy ruszy ze startu.

— Na szlaku ukazała się sylwetka narciarska. Kto jedzie! Trudno się było zorientować. Poprawili narty, scisnęli mocno kijki w rękach i czekali.

— Psiakość! — wyrwało się Jedrkowi.

Jego przeciwnik zmienił zmęczonego kolegę i ostro ruszył ze startu.

Jedrek pogroził mu kijkami.

Spotkamy się!...

Po kilku minutach, gdy jego przeciwnik forsował pierwsze podejście Jedrka, jak wielura pusał się za nim w pogon. Biegł świetnie. Ciężar odpowiedzialności, początkowo niezmiernie ciężki — spadł mu z bark, gdy forsownym biegiem zaczął dochodzić swego rywala. Dzieląca ich odległość gwałtownie się zmniejszała. Jedrek zrozumiał, że może dogonić przeciwnika tylko przy podejściach — na równi szli jednakowo.

Wzieli pierwszy stok i znowu odległość między nimi się zwiększyła... Kilka minut nie tak łatwo nadrobić. Jedrek gonil zawzięcie. Musi zwyciężyć! Musi! Wzrostła cisza, była ta wiatarka, że nie czuł nawet chwilowego zmęczenia.

— Na piątym kilometrze zaczął powoli dochodzić przeciwnika.

— Aha, słabnie — pomyślał Jedrek. — Teraz — albo nigdy! Zaśmiał z zęby, spuścił głowę i śmignął kijkami, aż go coś w dolku zabolalo. To już nie był zwykły Jedrek-cherlak — to był Jedrek-góral! Zagrała w nim góralska krew, stęzyla mięśnie i zabiło mocno serce.

Sunął, jak cień. Uporem torował drogę do zwycięstwa.

Dogonił przeciwnika, pod górą, miał i z radosnym pomrukiem, pogwał w dół... Biegł, biegł, żeby oddalić się od rywala, a zbliżył się do mety. A metę już niedaleko. Jeszcze dwa kilometry. Ogładniał się. Przeciwnik zbliżył się. Biegł za nim w odległości dwustu metrów.

O, Jezus! — jęknął Jedrek.



Zebrał wszystkie siły — machnął kijkami, jak opętany i gwał, gwał — do mety... Człn na piętach przeciwnika — a metę tak dziwnie powoli się zbliżała.

Kłulo go w boku, w piersiach piszczało, a serce: raz tłuło się rozpaczywie, to znów pchało się do gardła.

— Jezus! Jesce! Jesce! Już hań widoc metę! — wyrwały mu się błagalne słowa.

A metę rosła, zbliżała się, potężniała.

— Już widzi ludzi — dużo ludzi... Czeka ją na zwycięzce... On musi być pierwszy.

— Meta...

Huk oklasków. Jedrek patrzy szeroko otwartymi oczyma. Ludzie, góry i drzewa — wszystko wali się na niego. Wszystko miesza się ze śniegiem.

A jemu tak ciepło. Serce już nie pcha się do gardła. Ale wszystko takie białe... takie białe...

Zemdlał.

Wzieli na ręce i zanieśli do szpitali.

— Panie doktorze! Niech pan ratuje! — błagał Kazik.

— Nie mu nie będzie! Chwilowe osłabienie. Nie wytrzymał biegu nerwowo — pociesza doktor.

Jedrus... Jedrus... — szepce Kazik ze złami w oczach.

Jedrek otworzył oczy.

Kazik ucisnął jego bladą, chuda rękę.

— Dziękuję ci, mały dziełny druń...
Władysław Smola

Fabryka sukna
Dha Z. MICHERDZIŃSKIEGO
Biała-Bielsko, ul. Głęboka 1, 2
dostarcza: **Peleryny harcerskie.**
Zadaj szczegółowe oferty!
Informujemy natychmiast!

(o ofensywie na starszą młodzież)

Myślałem, że ten numer „Skauta” będzie „numerem losnym” i chciałem w nim porozmawiać o lesie i o wiosnie. Lecząc „Wódz Skauta” postanowił inaczej. I nie martwie się tym.

Bo mam do omówienia odpowiedzi na moich

SZESZĘ PYTAŃ

w sprawie starszych chłopców. Szkoda tylko, że nie wszyscy podpisali się pod swoimi myślami, przynajmniej leżąca drużyna. Odpowiedzi te świadczą, że rzecz warta była świeczki. Rozmawiałem z wielu takimi „na odejściu” o tej rewolucji, są bardzo zainteresowani, podoba im się to — pisze db. Kardarz. Prawie wszyscy piszą się na „Skautów” i na granatowa lilijka na rekawie. Różne są zdania o stopniach, próbach i programie.

Większości podoba się „kierunek wojskowy” sprawności p. w., odznaki zbliżone do wojskowych. Jedni są za pumpami, inni bronią spodni do kolan. Dh Obserwator porusza zagadnienie prawa harcerskiego. Dziwi go, że usna się ze związku tych, którzy przekroczy 10 punkt a toleruje się tych „którzy nie zawsze są pogodni, nie zawsze oszczędni”, zna nawet harcerza kompletnego niedowiarka. „W macierzy skautingu w Anglii wolno pić i palić chłopcom w II roku życia. Faktem jest że przez 10 punkt prawa tracimy dużo do dobrych harcerzy.”

Druhu Obserwatorze! Kiedy po złocie w Spale byłem na zlocie starszych skautów w Szwecji, zapytano mnie jak my to robimy, że jesteśmy niezbowo trzecia organizacja w świecie, mimo, że obowiązują nas abstynencja. Odpowiedziałem — właśnie dlatego, że jesteśmy abstynentami, jesteśmy silni i niezbowo. Być abstynentem, to mieć silny charakter. Druhu, ci co od nas odpadać przez 10 punkt, to nie dobrzy harcerze, to słabe dusze, albo... beznamiętni. Druhu Obserwatorze, usmiechnij się z usmiechem raczej młodzieńczej niż do mnie zastępowy zastępu KVII 24 pomorskiej drużyny z Chelmy z swoim zastępcą.

„Kasiadem” jest zastępowy. Należą do niego uczniowie klasy siódmej (stad dziwny hieroglif-nazwa).

KVII nie szanują drużyny. Jej zbiorki lekceważa, na jej obóz ani jeden się nie zgłosił. A wszystko przez „żółtów” (nazwa miejscowa określająca

każdego młodszego ode mnie), do których poziomu muszą się obniżać. Zato kilku projektuje wyprawe pieszą po Pomorzu, lub rowerem wokół Polski. Jastrzębiani, albo Krakuski nasyczą się nie chcą — jednym słowem skandal. W sam czas o takich zastępach tam w górze pomyślano.

Dyskusja była nad pytaniami „Skauta” wspaniała, protokół spisano, a zastępowy wziął na się obowiązek ubrania go i wysłania w świat.

1. Nad nazwą nie namyślano się długo. „Wszystko dwa” jak nas tam ochrzęca. Tylko: Skauci — oboe, harcownicy — dziesięć, luty — zamużony Malkowskiego, ale nie; może włożę — ale to znowu ma ujemne znaczenie... Mniejsza z tym!

2. Stopnie stanowczo trzeba zreformować. Przede wszystkim zasada: Przyjmujemy tylko cwiłków, ostatecznie wywiadówce. Sprawności wyzrę — żadna pycha nosić tanim koszem 40 kółek na rekawie. Propomuję poważniejszą specjalność z przyjęciem już, acz nieoficjalnym, tytułem specja. Jak sobie takie specjalności wyobrażamy:

I. *Specjalności izbowe:* 1. Spec. ideologiczna (Dzieje organizacji skautowej i harcerskiej — różnica między nami a innymi organizacjami skautowymi — organizacja młodzieżowa w Polsce); 2. Spec. organizacyjno-administracyjna; 3. Spec. gospodarcza; 4. Spec. oświatowo-kulturalna (z naciskiem na pracę świetlicową); 5. Spec. artystyczna (na wystawy, imprezy artystyczne, estetyka).

II. *Specjalności polowe:* 1. Spec. harcowa; 2. Spec. wodniczo-wska; 3. Spec. obozowa; 4. Spec. ratownicza; 5. Spec. W. F. i P. W.

Odznaki specjalności nadawać przy zgłoszeniu się do zdobywania ze względu na długi okres czasu (minimum rok) potrzebny do uzyskania jej. Zakreślić zdobywania oznaczyć wykonaniem oznaki, np. jakimś szlakiem kolorowym naokolo.

Chcę otrzymać dzisiejszego HO trzeba mieć jedną specjalność izbową i jedną polową, oraz minimalne wiadomości z innych dziedzin; HR musi pochwalić się dwoma lub trzema specjalnościami z każdej grupy.

Nie projektujemy osobnej specjalności pracy społecznej, bo społeczną pracę winna być wymagana przy danej specji. Dla drużyn szkół średnich przydałoby się zato specjalność, która by obejmowała zagadnienia świata pracy.

dla drużyn pozaszkolnych specjalność, oparta o pracę samodzielną.

Jako specjalności potraktowałyby można żeglarską, szymbownictwo, kolarstwo, pożarnictwo w specjalnych drużynach.

3. Oprócz odznak specjalności dobry jest pomysł granatowej lilijki na rekawie. Doszła nas pogłoska o galonach, gwiazdkach, czy kwadratach, które ma być odznaki stopni harcerskich. Uważamy, że nie byłoby one zgodne z duchem mundur harcerskiego.

4. Spodnie (sluchajcie) niech zostaną jakie są. Przyzwyczailiśmy się do nich i chcemy je zachować. (Ścisłość do kronikarska może mi zaznaczyć, jeden głos był za spodniami długimi i jeden za bryczesami). Prosimy za to za grzeczenie o peleryny.

5. Wiek: Od 15 lat mniej więcej. Ścisłych granic nie dawać, niech rozstrzyga o przyjęciu każdorazowo Rada Zastępu.

6. I jeszcze jedno. Dajcie jak najwięcej samodzielnosci zastępom. Niech one układają plany pracy, niech one przyjmują członków, niech usamodzielnia się gospodarczą.

Drużynowy niech tylko pilnuje, niech będzie sędzią, gdy zastępy same staną do współzawodnictwa, niech wręczać pilnuje, żeby jednak... coś robili, a jak już robia niech da im spokój.

SŁUCHAJCIE!

Listy Wasze Druhowie to cenny materiał dla prac rozwojowych naszego Związku. Obiecnie Wam, że każdy Wasz list otrzyma do rąk nasz Druh Niech nasz skauci, którzy tak szczerze leżą na sercu. Każdy Wasz list będzie wzięty pod rozwagę.

Czy zwolnicie Krąg Rady? Zwiążcie i odwiecie co myślicie o drużynach „skautów” i napiszcie do mnie.

Shary Smrek

ZAWIADOMIENIE

(HAP) Na stacji granicznej Turmout został zorganizowany harcerski punkt etapowy, który będzie miał na celu ułatwienie harcerzom przyjeżdżającym na kursy z zagranicy do Polski, komunikowania się z władzami harcerskimi, oraz udzielanie pomocy przy uzyskiwaniu dokumentów na dalszą podróż i pobyt w Polsce.



KOCHANI DRUHOWIE!

Niezapomniane to chwile, które kilkanaście miesięcy temu spędziliśmy razem w Spale. Przyjaźń i braterska miłość z jaką nas przywilecie spotkała się z wyjątkiem z naszej strony i wtedy to, przy nastrojonych ogniskach, skojerzaniem sercem, powstała nas myśl, aby te wspólne ogniska co roku odnawiać. Na podstawie umowy kulturalnej, zawartej w Spale między Polską a Węgrami miały się co roku odbywać obozy wymienne. Co roku, tamte postanowiliśmy wysłać do Polski kilkudziesięciu skautów naszych, goszcząc w zamian u siebie kilkadziesiąt Waszych Harcerzy! — Przeważnie dało w wyniku małą liczbę, bo dwie tylko dziesięcio osobowe grupy zostały w rezultacie wymienione, choć liczbę chętnych w obydwu krajach dochodziła setki.

Naprawmy więc wszelką opieszałość, by piękna myśl wzajemnego poznawania się nie zaginęła, ale przeciwnie, wzmacniała się z każdym latem, z każdym nowym obozem! — Niech nasz skauci, którzy tak szczerze kochają Was, Waszą Ojczyznę i wasztyko co polskie zobaczą z bliska to, o czym opowiada tych kilkunastu Węgrów, którzy już w Polsce byli! Wy zaś, Bracia kochani, przyjeżdżajcie do nas, poznajcie nas, nasz kraj słoneczny i jego najpiękniejsze zakątki, w których skauci nasi zwykli robić sobie obozy.

Mińca już zima, więc do zobaczenia wkrótce przy wspólnych ogniskach. Czujcie! — Węgiersko-Polskie Koto Harcerzy.



Nie ten jest bogaty kto dużo ma, ale ten, kto mało potrzebuje

Dla braku miłości panuje jeszcze na świecie tyle smutku

esperanto

UWAGA RADIO-HARCEZERZE!

Dzięki staraniom francuskich przyjaciół Harcerskiej Ligii Esperantkiej (S. E. L.) pp. André i R. Cournelle — radiostacja w Lille (długość fali 247 m) będzie nadawać stale po esperantu „Kronikę harcerską” w ostatnią niedzielę każdego miesiąca o godzinie 9.40 rano. Słuchajcie — a potem napiszcie do radia francuskiego karteczkę z podziękowaniem. Adres: Radio — Lille, Francja.

TAJEMNA MOWA WILCZĄT HO-LENDERSKICH

W ostatnim numerze „Skolta Bulteno” przedstawił S. E. L. w Holandii dhna Tiny Lejeune — opowiada o tym, jak na zebraniu wodzów zuchów w Heerlen postanowiono uczyć zuchów tajnej mowy, przy pomocy której mogliby nawiązać korespondencję z zuchami innych krajów. Mowa ta będzie... Esperanto. Holenderskie zuchy już się uczy. Czy ktoś z Polski chce do nich napisać? A czy polskie wilczęta już też się uczy Esperanta?

KTO Z WAS CHCE PISAĆ DO WĘGIER?

Jeden z harcerzy węgierskich zwrócił się do mnie z prośbą, bym mu podał adres polskiego harcerza, lub harcerki, chcącej korespondować z nim po esperantu o zwyczajach polskich, literaturze, muzyce, filmach, sporcie itp. Nie wiem kto z Was — Kochani moi Czytelnicy chce z nim korespondować, ale nie wątpię, że będzie to bardzo miła, interesująca i pożyteczna rozrywka. Czekam zatem zgłoszeń! Kto będzie pierwszy?

WIĘCEJ ESPERANTA

Skauci amerykańscy, którzy wybierają się w liczną gromadkę na Jamboree do Holandii uczą się na gwałt „Esperanta”, uważając go za najlepszy język uniwersalny, służący do porozumienia się między skautami różnych krajów.

ATENTU-RADIO AUSKULTANTOJ!

Jan 5-an Aprilon radio-sendaĵo en Lvovo (ondo-lezeco 377.4 m) je la horo 23.30 (Mezeuropa tempo) donas prelegon de kapitano Johano Silhan en Esperanto pri la Kongreso en Varsovio. Bonvolu auskulti kaj skribi dankletojn al Radio Polska Lwów—Polujo.



PRZEZ TRZY OCEANY

Kogo pociąga szeroki oddech oceanów, kto wraz z wychowanymi Szkoły Morskiej chciałby odnowić marzenia lat dawnych o złotej przygodzie na dalekich morzach świata, kto umie i pragnie poddać się oszłamiającemu narkotykowi morskiej dali, by przeżył prawdziwe burze, by pozwolić się kołysać sennym podęzias ciszym falom, kto — jednym słowem — kocha morze i barwny egzotyzm słonecznych archipelagów, — ten niezawodnie kupi i przeczyta nową książkę o podróży białej fregaty, pt. „Przez trzy oceany”. Autorem jest doświadczony żeglarz, Stanisław Kosko, kapitan żegluga wielkiej, inspektor Państw. Szk. Morsk. w Gdyni.

Pełne tajemniczego, wewnętrznego napięcia — niwiersze odczucia Nieznanego, wrażeń różnorodnej przyrody, tłumów różnokolorowych ludów, magia egzotycznych pejzaży, łowy rekinów, polowania na żółwie i foki — i wreszcie budząca się tęsknota. Liczenie ostatnich dni, dających złote fregaty od Ojczyzny. Gdy „Dar Pomorza” po rejsie dokoła świata w r. 1934/35 przyemula, witalny radośnie połączym rykiem okrętowych syren, — na jego ostatnim maszcie powiał wimpel, wstęga o długości 39 m, której każdy milimetr oznaczał milę przebytej trasy.

Z przyjacielski załogi na trasie tych 39.000 mil morzech dokoła świata (przeszło 72.000 km) warto zapoznać się dokładnie. Książkę zdobija liczne ilustracje stanowiące uzupełnienie lektury.

Portneca kierowniczka-trykotarka (mistrzini lub czeladnicza) z odbytu praktyki do Harcerskiej Spółdzielni Trykotarskiej w Redomiu. Warunki do omówienia. Zgłoszenia przesyłać do Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa, ul. Wiejska 3 m. 3.

PUZZLE-CRAFT

„WIADOMOŚCI SKAUTA”

Z. H. P.

Wielki turniej umysłowy

o zaszyfrowany telegram harcerskiego Sherlocka Holmesa
Regulamin turnieju
w Nr 8—9 „Skauta”



PODEJRZANE ALIBI

(problem 7, rozwiązanie 2 punkty)

Zbrodnie popełniono 23. III. br. po południu w miejscowości znacznie oddalonej od stolicy. Policja w poszukiwaniu zbrodniarza aresztowała jakiegoś podejrzanego Jęgomosia. Aresztowanie wykazało swoje alibi, twierdziąc, że owego dnia był cały po południe w Warszawie. Na dowód przytacza świadków; znajoma, która odprowadziła do czystelni; przyjeźdźca u którego się strzyżył; urzędnika, którego spotkał w kawiarni i pewną pamiątkę na którą długo musiał czekać spacerując po deszczu.

Świadkowie potwierdzają zeznania oskarżonego, nie mogą sobie jednak przypomnieć, jaki to był dzień tygodnia. Sędzia śledczy odnosi się do badane go nieufnie przy czym stwierdza, że: czystelnia jest otwarta we wtorki, czwartki i soboty; fryzjer wyjechał co czwartki do Otwocka, gdzie ma klientelę; urzędy w sobotę popołudniu są zamknięte; cały ubiegły tydzień był długi sty z wyjątkiem piątku.

Czy alibi aresztowanego jest wiarygodne?

U waga. Ponieważ do chwili oddania numeru do druku, rozwiązania problemu 6 jeszcze nie napłynęły — tabela przysyłanych punktów zostanie ogłoszona w numerze następnym.

W następnym numerze podamy wielką honorową nagrodę turniejową. Kto dotąd nie brał udziału w turnieju — niech przystąpi do niego niezwłocznie, a może właśnie będzie tym, który zdobędzie zaszczytny totem.



ZAKŁADY REPRODUKCYJNE
„Klęsz”
LWÓW
UL. KOPERNIKA 25 TEL. 248-40

(HAP) Odbyła się w Warszawie IX Ogólnopolska Konferencja Żeglarska Harcerzy, w której uczestniczyło 300 kierowników pracy żeglarskiej z całej Polski, oraz delegaci z LM i K. PZZ, PZK oraz Gł. Kw. Harcerzek i Harcerzy.

Obrodam przewodniczył Kierownik Harc. Dr. Zegl. p. Buhlewski, który wygłosił referat programowy ustalający wytyczne pracy na najbliższe lata. Uczestnicy konferencji postanowili utworzyć „Krag morski harcerzy”, który obejmie wszystkich harcerzy przyszkolonych na morzu, zwrócić uwagę na konieczność intensywnego szkolenia w żeglarskiej śródlądowym, oraz na przysposobienie pionierskie, sparskie i przelotowożdowie wśród Harcerzy.

(HAP) Na I Międzynarodowej Konferencji Prasy Skautowej, która odbyła się w r. 1935, podczas Złotu w Spale, ZHP podjął się opracowania katalogu przelotowożdowie całego świata. W nawiązaniu konferencji spiskiej ZHP rozstał ankietę, na którą odpowiadają ponad sto pism skautowych ze wszystkich prawie państw. Prace nad wydaniem wspomnianego katalogu są już w pełnym toku tak — że ukáže się on na W. Wszehświatowym Jamboree w Holandii.

Znaczącej należy, że ZHP organizuje również na Jamboree Międzynarodową Wystawę Prasy Skautowej i Konferencję Prasy, oraz II Międzynarodową Konferencję Prasową, która będzie obchodzona na terenie Złotu.

(—) W br. uda się harcerska wywieciska instruktorów do Stanów Zjedn. A. P. Uczestnicy wywiecisk weznę udział w Zlocie skautów amerykańskich w Waszyngtonie i Zlocie Harcerstwa Związku Narodowego Polskiego w Buffalo. Wywieciska trwać będzie od 15 VI do 1 X br. Zaslugującym na to będą udzielane poważne stypendia pod warunkiem, że zobowiążą się po powrocie do kraju prowadzić prace instruktorów na kursach organizowanych co roku w Polsce dla Harcerstwa Polskiego z Ameryki.

OKRĘG LWOWSKI

(—) W świetliwy Harcerskiej przy placu Gwardii w Lwowie odbyła się Harcerska Wystawa Poligraficzna w dniach 7—14 marca. Sprawozdanie i wiele pomieszczeń w następnym nrze.

(—) Lwowska Chorągiew Harcerzy reprezentować będzie na Jamboree w Holandii pokazna grupa licząca prze-

szo 50 instruktorów i harcerzy, w tym znaną i cenioną 2. drużynę harcerską łączności im. R. Traugotta we Lwowie, która zabiera na Jamboree swą radio-stację nadawczą dla utrzymywania kontaktu z krajem, podobnie, jak to miało miejsce na Zlocie Skautów Rumuńskich w Brasov-Poiana w r. 1936.

MIEJSKA KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

Onegdaj pod przewodnictwem Prezydenta Miasta Dra Stanisława Ostrowskiego odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności we Lwowie, na którym Dyrekcja przedłożyła sprawozdanie z działalności Kasy za 1936 rok.

Według sprawozdania stan wkładów na koniec roku 1936 wynosi złotych 54 miliony, od których wypłacono ich posiadaczkom tytułem procentów przeszło 25 milionów złotych. Na przeszło 106000 książeczek wkładowych, znajdujących się w obiegu, prawie 67.000 książeczek opiewa na wkłady do 50 zł, a książeczek na kwoty ponad 5.000 złotych jest tylko niespełna 2.000. Cyfry te dowodzą, że Kasa dotychczas bardzo szeroko się rozluźniła naszego Miasta i działalność swą opiera na małych ciułaczach, których drobne oszczędności organizuje w milionowe kapitały.

Działalność taką poważnie ułatwiają Kasie Oddziały, a to przy ul. Gródeckiej 60 i Żółkiewskiej 75, które umożliwiają korzystaniu z usług Kasy także mieszkańcom przedmieść.

W roku sprawozdawczym zatławiono w dziale wkładowym (Centrali i Oddziałach łącznie) 317.241 stron, czyli przeciętnie ponad 1.000 stron dziennie.

Działalność kredytowa Kasy wyraża się w 27 milionach długoterminowych pożyczek hipotecznych i komunalnych, w 17 milionach pożyczek wexlowych i skach bieżących, oraz prawie 2 milionach pożyczek, udzielonych przez związaną z Kasą Miejski Zakład Zastawniczy.

Zakład ten, który oddaje usługi najołubszej ludności naszego Miasta przez udzielanie drobnych pożyczek, udzielił w roku sprawozdawczym 45.618 pożyczek do wysokości zł 50—, 24.601 pożyczek do kwoty zł 300— i tylko 343 pożyczek ponad zł 300—, Zakład zatławiał w ciągu roku 142.922 stron, czyli przeciętnie 510 stron dziennie.

Fundusze rezerwowe Kasy — będące wyrazem przemożnej polityki Instytucji — wynoszą prawie 6 milionów tj. około 12% wkładów.

Od stycznia 1936 r. Kasa, rozumiejąc trudną sytuację dłużników obniżyła oprocentowanie kredytów hipotecznych do 2%, a stosunkowo także i do innych rodzajów kredytu, co wprawdzie wpłynęło na obniżenie osiągniętej nadwyżki bilansowej do 154.000 złotych, ale przyniosło poważną ulgę dla korzystających z kredytu Kasy mieszkańców naszego Miasta.

Z nadwyżki bilansowej przeznaczono 102.000 zł na dalsze powiększenie funduszy 7.000 zł przekazano zgodnie z przepisami ustawowymi na Fundusz Gwarancyjny Kas Oszczędności, a pozostałą kwotę zł 31.000 przeznaczono na cele społeczne, z czego 21.000 zł na pokrycie reszty kosztów budowy szkoły dla dzieci zagrożonych gruźlicą w Brzuchowicach.

Za 1936 rok przekazano w Wydziale wkładowym Centrali do godziny 19:30 tak, że kwietnia ub. r. czas urzędowania w Wydziale wkładowym Centrali do godziny 19:30 tak, że sfery te mają obecnie możliwość uszczelnienia lokat po zamknięciu swych warsztatów pracy.

HARCEERSTWO ZA GRANICĄ

(GKH) Harcerki w Lipawie rozpoznały wyławianego własnego mieszcziaka. Pisemko to, odbijane na maszynę, zawiera szereg ciekawych artykułów z dziedziny: historii harcerstwa, języka polskiego — w związku z nową pisownią, gospodarstwa domowego itp.

GAWĘDY Z CZYTELNIKAMI

CZY MASZ JUŻ „USMIECHNIJ SIĘ”?

Pytanie, przyspuszczam, retoryczne, bo jest to przecież jedyna okazja, że za 33 gr można nabyć kalendarzyk wiewczysty, na całe życie zawierający tajemniczą różdżkę harcerską, przynoszącą szczęście w życiu. Różdżkę tę wynalazł Baden-Powell.

POCZTA KOLEDWOVA

— przyniosła mi list od Pani Haliny Górskiej z powiatka, którą zgodnie z życzeniem Autorki zamieszczam w „Leśnym Duszku”, a choć to już po Wielkanocy, wierzę, że nie ostami to list i niecierpliwie czekam dalszych obiecanych artykułów. List Autorki ślicznej książki „Nad czarną wodą” cytuję:

Strasznie mi wstyd, że dotychczas nie podziękowałam ani za opiatek, ani za pismo. Okładkałam jednak napisać listu z tygodnia na tydzień, aż do czasu, gdy będę mogła znaleźć do niego artykuł lub nowelę. Jestem jednak obecnie tak zracowana, że napisanie czegoś nowego jest dla mnie niemożliwe. Przyrzekam jednak uskutecznić to natychmiast po skończeniu powieści, która mnie teraz pochłania.

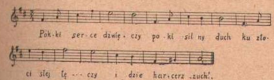
Przysłałam tymczasem dla „Leśnego Duszka” powiastkę, która znalazłam na dniu snu/dni. Może się przyda?

Łucję życzenia pomysłności i serdeczności uścisk od listy.

LIST Z MELODIA

otrzymałem od Hl. T. Wieczorka z Chodakowa, który tak pisze:

Przeglądając Nr 13 „Skauta” wpadł mi w oko wiersz E. Kłoniczkiego zatytułowany „Półki serce dzwiecej”... a wspaniale bardzo dużą słabość do muzyki, dorobiłem do niego melodię.



Proszę o umieszczenie melodii wraz ze słowami w „Skauce”, oczywiście jeżeli to będzie możliwe. Melodię przesyłam na „światku” papieru nutowego.

LIST Z CIEZKA PROŚBA

przesłał jeden druh z Buczaczka. Pisze on: *Zwracam się do Ciebie z prośbą, której wykonanie nie będzie dla Ciebie łatwe. Otóż proszę Cię, abys mi zana-*

jomit z kilkoma harcerkami i harcerzami z Podolia i z Polesia. Pragnabym, aby harcerki czy harcerze, których mi podasz, byli chętni do korespondencji, i aby byli prawdziwymi harcerzami, którzy umieją patrzeć na świat boży, jak dzieci natury, a nie całkiem sobie obojętni, jakby ich to nie było obchodziło. Korespondencja ta potrzebna mi do uzupełnienia pewnej pracy, częściowo kroczącej, Proszę też nie dotrącać mi starszych jak siedemnaście lat, a młodszych jak piętnaście lat.

Druhni i Druhowie z Podolia i Polesia, jeśli które z Was odpowiadałastawianym przez Buczaczanina wymogom, niech się zgłosi na ochotnika.

LIST Z ZAGADKA

przysłał mi p. K. Koczwarą, harcerz z czasów walk o niepodległość z Ustrzyk-dolnych, Fab. Fanto. Pisze on:

Proszę o umieszczenie zagadki matematycznej: 20 (dwadzieścia) od tego odjąć 88 (osiemdziesiąt osiem), żeby pozostała reszta 22 (dwadzieścia dwa). Za trafne rozwiązanie wyznaczam dwie nagrody, a to: dwa składane obozowe krzesła, albo krzesła obozowe wafkowe. Rozwiązania nadsyłać do dnia 30 IV br. Zwracam, że te zagadki jest rozwiązywać. O ile niekto nie rozwiąże jej do danego dnia, to przśle rozwiązanie, ale mam nadzieję, że nasze zuchy rozwiążą.

Próbując, może ktoś z Was potrafi, ja osobiście, choć mam wielką ochotę na składane obozowe krzesła, uważam, że to się da wtedy rozwiązać, kiedy 2x2 będzie 5, i zdziwie się pan K. nie nazaczył terminu rozwiązań na prima aprilis.

ODPOWIEDZI NA LISTY

Wilk-ociet. Nadaje się do pisma starszoharcerskiego, dla nas nieodpowiednie. Kpt. St. Harasymow, Modlin. Artykuł zatrzymuję, umieszczę w miarę miejsca. Blawatki. Za „moc podziwien z pól i lasów” bardzo dziękuję. „Wiosenne wrażeńia” ładne, ale woleć coś innego!

NADESLANE OFIARY

Berezowski A. Bueze, Harc. Szk. Instr. 1 zł na czasopiśmie dla polskich rybaków w Holandii.

Dr. Harc. im. Ks. Józefa w Kamionce Strum. 1.50 zł na FON.

Zakład Psychiatryczny w Kościebie — książki i pisma dla polskich rybaków w Holandii.

Zapraszamy wszystkie Drużyny Harcerzy do udziału w WIELKIM KOKURSIE „KA DE HA”
Poznań
 pod hasłem: **Realizujmy racjonalną gospodarkę Drużyny w 3 Letnim Wyścigu Pracy!**

Dajemy w r. 1937 możliwość zdobycia cennych nagród w ogólnej wartości **złotych 1.000**
 Druhowie Drużynowi Korzystajcie z powyższej okazji **powiększenia majątku Drużyny.**

Prospekt wysła bezpłatnie:
 „KA DE HA” — HARCERSKA SPÓŁDZIELNIA POZNAŃ, UL. PODGÓRNA 10. TELEFON NR 21-77.



Wesołość jest osobą młodą, siłą wieku dojrzałego, a wdziękiem sędziwego

Cena 20 groszy

Należność pocztową opłacono ryczałtem

SKAUT

dwutygodnik młodzieży harcerskiej wychodzi 15 i 30 każdego miesiąca.
Redakcja i administracja: Lwów, Kurkowa 12 — P. K. O.: 504 610.

Numer 15

Tom XXIV
Nr bież. 338

30 marzec 1937

Prenumerata (przez P. K. O. Lwów Nr 504 610 lub przekazem rozrachunkowym) **roczna zł 3·50**, za okres I (15 VIII — 31 XII) — **zł 1·60**, za okres II (1 I — 15 VI) **zł 1·95**, kwartalna **1·10**, numer pojedynczy **20 groszy**. Prenumerata obowiązuje aż do odwołania.
ZBIOROWA PRENUMERATA ULGOWA „SKAUTA“. Przy zbiorowym zgłoszeniu conajmniej 5 (pięciu) prenumerat: miesięczna 25 gr, kwartalna 75 gr, roczna 2·50 zł za egzemplarz.

Godziny urzędowe codziennie z wyjątkiem świąt 18·30—19·30 w lokalu przy ul. Kurkowej 12, tel. 294-04
Wydawca: Zarząd Okręgu Lwowskiego Z. H. P.
Redaktor nacz. i odpow.: Mgr Wiktor Frantz
Kier. Wydawn. i zast. red. nacz.: Władysław Wenzel
Kier. Administracji: Antoni Chmura
Ceny ogłoszeń: Cała strona 100 zł, $\frac{1}{2}$ 55 zł, $\frac{1}{4}$ 30 zł, $\frac{1}{8}$ 20 zł, $\frac{1}{16}$ 10 zł. W tekście 50% drożej.
Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca

Enhavo: Eksterlanda fako ★ Du sonetoj ★ Ideo de skolta rideto ★ Ĉi-junecon nur nomu belegan ★ La lasta stafeto (noveleto premiita dum konkurso de „Skaut“ ★ Griza piceo muĝas ★ Pol'hungaro frata paro... ★ Esperanta angulo ★ Recenzoj ★ Enigmoj: Suspektinda „alibi“ ★ Sciigoj de „Skaut“ ★ Urba komunuma Sparkaso en Lvovo ★ Arbara gnometo (ĵurnalo de lupidoj) ★ Babilado kun legantoj ★ Ĉiu artikolo laudezire estos tradukota ★

Czy macie już w bibliotece drużyny

KSIĄŻKĘ O WIELKIM WODZU

ilustrowany życiorys Patrona ZHP Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego zaleconą do użytku rozkazem Naczelnika Harcerzy. **Cena 3·50** do nabycia w Administracji „Skauta“.

CZY MASZ JUŻ KALENDARZYK: „UŚMIECHNIJ SIĘ!“?

*Harcerzu pamiętaj! Wielką cnotą
jest o s z c z ę d z a n i e.
Oszczędności swe składaj w*

Galicyjskiej Kasie Oszczędności

w e L w o w i e

której wkłady korzystają

z poręki Państwa Polskiego

Za złożeniem zł 5.— na książeczkę oszczędności Kasa wyda puszkę oszczędnościową **bezpłatnie.**

ODBITO W DRUKARNI URZĘDNICZEJ WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 7. — TELEFON 291-07.